

## Ogólność i inność w dyskursie nauk humanistycznych

Autor tekstu: **Marcin Orliński**

**D**wudziesty wiek dla filozofii to czas upadku wielkich systemów metafizycznych. Sama metafizyka kulała co najmniej od czasów Kanta (1724-1804). Ten ostatni udowodnił, że jako nauka jest w ogóle niemożliwa, a tak zwaną metodę naukową można stosować tylko i wyłącznie w obrębie doświadczenia. W rezultacie kolejne odmiany pozytywizmu przyznawały nauce prymat nad innymi sposobami poznania świata. Filozofia natomiast uczyniła z niej centrum wszystkich dyskursów, samą siebie sytuując jednocześnie ponad lub pod hierarchią. Zresztą już od czasów Kartezjusza (1596-1650) filozofowie dążyli do ujednoczenia wszelkiej wiedzy na temat świata. W kolejnych wiekach zadaniem filozofii było wyjaśnienie sukcesu poznania naukowego i stworzenie dla niego trwałych podstaw epistemologicznych. Język, dzięki któremu się to miało dokonać, postmoderniści (druga połowa XX wieku) nazwali *metanarracją*. Według tych ostatnich filozoficzna metanarracja to jedna z największych pomyłek Cywilizacji Zachodu.

Ujednoczyć różne sposoby tłumaczenia świata (nauka, religia), stworzyć trwałe podstawy dla wiedzy naukowej, uzasadnić wiedzę naukową językiem wykraczającym poza naukę — wierzone, że to wszystko może się dokonać w obrębie jakiegoś jednego wielkiego *systemu*. Systemowe myślenie było obecne od czasów starożytnych. Na czym polega? Ogólnie rzecz ujmując, jest wynikiem *przekonania*, iż możliwe jest ustalenie trwałych i ostatecznych podstaw rzeczywistości (metafizyka) lub poznania (epistemologia). Całe Myślenie Zachodnie było na wskroś przeniknięte, by tak rzec, *duchem systemu*. Od Sokratesa (469-399 p.n.e.) aż po wczesnego Ludwiga Wittgensteina (1889-1951) głównym celem filozofów było odnalezienie jakiegoś centrum i odróżnienie go od peryferii, przy czym budowane w oparciu o ten schemat hierarchie miały najczęściej zabarwienie aksjologiczne. Dążenia myślicieli znajdowały swe odzwierciedlenie w powstających teoriach: formułowano aksjomaty i reguły wnioskowania, a kształt teorii miał zagwarantować możliwość wyprowadzenia z niej całości wiedzy. Podobne zapędy nie ominęły samych nauk ścisłych, czego dowodem choćby poszukiwanie podstaw matematyki.

Niektórzy myśliciele współcześni, m. in. Jean Francois Lyotard (1924-1998), Jacques Derrida (1930-2004), późny Wittgenstein czy Richard Rorty (1931-) twierdzą, że systemowy sposób myślenia jest swoistą konsekwencją myślenia metafizycznego, przy czym jego metafizyczności upatrują w przetrwałych i nieświadomie kopiowanych schematach (metafizyka obecności, centryzm, *mimesis* etc.). Myślenie systemowe uobecniało się nie tylko poprzez konkretne dzieła filozoficzne czy naukowe. Przeniknęły nim w dużym stopniu języki naturalne naszego kręgu kulturowego. Większość gramatyk powstałych na gruncie gramatyki łacińskiej zdaje się być, że tak powiem, skażona metafizycznymi matrycami.

Systemowość łączy się ściśle z *ogólnością*, ogólnością zarówno w sensie semiotycznym jak i socjologicznym. Pojęcie ogólne to takie, które rości sobie prawo do wielu podobnych obiektów — ich opisu i reprezentacji. Źródeł tego typu ogólności należy prawdopodobnie szukać w filozofii Sokratesa-Platona. Sokrates poszukiwał wiedzy ogólnej, czyli takiej, która obowiązuje *zawsze i wszędzie*, a także *niezależnie od tego, kto się tą wiedzą posługuje*. Sokrates wierzył, że taką wiedzę można osiąść w odniesieniu do Dobra czy Sprawiedliwości. W jaki sposób ogólność łączy się z myśleniem systemowym? Ano w taki, że myślenie o tym, co ogólne, zasada się na metafizycznym przekonaniu, iż w przedmiotach poznania możliwe jest wyróżnienie pewnej *istoty* oraz *cech przygodnych*, czego odzwierciedlenie można odnaleźć w języku. W filozofii Platona widać podział na niezmienną ideę i rzecz materialną, która ideę naśladuje (*mimesis*) czy też w której idea się ucieleśnia (*methexis*). U Arystotelesa rzecz materialna to złożenie formy (jedność i tożsamość) i materii (przygodność) albo: substancji (podstawa) i akcydensów. W kolejnych wiekach metafizyka rozwijała się, jak sądzę, w dość przewidywalny sposób, a jej głównym rysem było centralizowanie jedności oraz odpychanie przypadkowości, przy czym decyzje o istocie podziału były zawsze w dużej mierze zdeterminowane przez tradycję. Całość wiedzy porządkowano, a porządki uznawano za obiektywnie ważne i pozahistoryczne.

W perspektywie społecznej ogólność wiąże się z faktem *współistnienia* wielu jednostek. Wiedza ogólna ma być wiedzą zrozumianą i zaakceptowaną *intersubiektywnie*. Stąd doniosłość Racjonalista.pl

zamierzenia wielkich systemów: zbudować gmach wiedzy, który zostanie zaakceptowany przez *wszystkich* i który będzie obowiązywał *zawsze*. Nie przez przypadek bada się dzisiaj zależności pomiędzy pojawieniem się w Grecji tworu zwanego filozofią oraz powstaniem demokracji. System: opisać za pomocą pojęć ogólnych, ogarnąć równą miarą, zrównać. Problem, czy pierwsza była ogólność filozoficzna czy społeczna, nie jest już w tym momencie istotny.

W dwudziestym wieku dokonały się w filozofii pewne nieodwracalne, jak sądzę, zwroty: nowe spojrzenie na budowę języka (z jednej strony poststrukturalizm inspirowany de Saussurem, z drugiej Wittgensteina koncepcja gier językowych), odkrycia socjologiczne w obrębie społeczności pierwotnych (Claude Levi-Strauss (1908-)), krytyka metanarracji (Lyotard), teorie dyskursu i rozproszonych mechanizmów władzy (Michel Foucault (1926-1984)), krytyka *obecności* obecności (Derrida), a także wiele innych koncepcji, których nie sposób tu wymienić (choćby Quine'a (1908-2000) koncepcja znaczenia lub teza o niezdecydowaniu przekładu). Zwrot filozofii ku językowi oznaczał nie tylko powstanie nowych dziedzin zainteresowania, ale zmienił w ogóle sposób filozofowania. Pewne problemy upadły, okazując się pseudo-problemami wynikłymi z niezrozumienia budowy języka. Inne zaczęły się jawić w nowym świetle. Tak czy inaczej można wyróżnić pewną tendencję: sprzeciw wobec ogólności jako źródła uproszczeń i zafałszowania.

Ogólność oznacza w pewnej perspektywie możliwość *po-wtórzenia*. Tu odnajdują swe miejsce nauki szczegółowe. Reguła stosowana skutecznie wobec wielu podobnych przypadków realizuje jeden z postulatów tradycyjnej metafizyki, mianowicie postulat *pewności*. Część postmodernistów krytykowała w związku z tym samą ideę naukowości jako narzędzie totalitarnej władzy w rękach uczonych. O ile jednak nie sposób, jak sądzę, zaprzeczyć faktowi, że nauka działa, o tyle możliwe jest wytoczenie działań przeciwko tak zwanym *naukom humanistycznym*. Czyli podważenie wartości tego, co ogólne i abstrakcyjne, w szeroko pojmowanej humanistyce. Według niektórych filozofów obiektywizujący język naukowy nie jest w stanie adekwatnie opisać dzieła literackiego (np. Derrida), ująć „z zewnątrz” pewnych zjawisk społecznych (np. Rorty) czy też przedstawić uniwersalnego biegu historii (np. Foucault). Jeżeli nie ma języka, który stałby ponad wszystkimi dyskursami i na który można by adekwatnie przetłumaczyć każdy z nich, to niemożliwe jest również pełne rozpoznanie pełnego sensu wypowiedzi nawet drugiego człowieka. Na gruncie owego braku budowane jest jedno z podstawowych pojęć w filozofii współczesnej, mianowicie pojęcie *inności* (np. Emmanuel Levinas (1906-1995)).

Jeżeli sprzeciw wobec ogólności jest wyrazem rozczarowania narzędziami abstrakcji, to należy wskazać antidotum. A przynajmniej substytut. Myślę, że może być nim specyficznie rozumiane *zdarzenie*. W słowie tym należy usłyszeć niepowtarzalność. Zdarzenie jest miejscem przecięcia różnych dróg, zbiorem nieuregulowanym, bo nigdy do końca nie prze-, i nie wytłumaczonym. Wypowiedź literacka to splot niepowtarzalnych sensów. Dialog między dwiema osobami to niepowtarzalny zestaw wypowiedzi i towarzyszących im zachowań. Zdarzenie historyczne byłoby z kolei *zderzeniem*, konfrontacją dyskursów różnych grup o partykularnych interesach. Wyidealizowana niepowtarzalność (typ idealny) oznacza jednak niemożliwość ruchu w którąkolwiek ze stron. Zdarzenia nie dają się poukładać i wymykają się klasyfikacji. Więcej - nie istnieje i istnieć nie może żadna wykładnia na poziomie *meta-*, a możliwość obiektywnego kryterium oceny jest złudzeniem.

Przez całe wieki kultura europejska rościła sobie pretensje do centrum. Oczywiście, że miało to związek z myślą chrześcijańską z jednej strony oraz rozwojem nauk z drugiej. W praktyce europocentryzm oznaczał brutalną ekspansję i destrukcję (a przynajmniej represję) wszystkiego, co obce: nie poddająca się zawłaszczaniu inność musi być zniszczona. Według postmodernistów europejska myśl jest na wskroś przeniknięta ideą *uniwersalizmu*. Ci upatrują w niej źródła wszelkich nieporozumień i zła. Niemożliwe jest, powiadają, objęcie jedną miarą wszystkich przedmiotów poznania (zwłaszcza w naukach humanistycznych). Dwoje ludzi różni się od siebie mnóstwem indywidualnych cech. A co dopiero dwie oddzielne grupy ludzi.

Istnieją pozytywne pomysły na rozwiązanie tego problemu. Można, zgodnie z myślą hermeneutyczną, próbować *zrozumieć*: innych oraz samego siebie poprzez zetknięcie z innymi (cokolwiek będzie się kryło pod pojęciem rozumienia). Jednym z głównych myślicieli hermeneutycznych w XX wieku był Paul Ricoeur (1913-), według którego samych siebie możemy zrozumieć tylko poprzez konfrontację z tym, co inne (np. teksty kultury). Można też *uznać* absolutną inność Innego, jak proponuje myśl dialogiczna choćby w wydaniu Levinasa. Inny jest nieskończonym, uosabia nieogarnioną liczbę indywidualnych cech i nigdy na jego temat nie może zostać powiedziane ostatnie słowo. Tylko poprzez swoiste i niepowtarzalne

wydarzenie, jakim jest dialog, można zrozumieć Innego. Do tego zaś niezbędne jest zawieszenie swoich ocen na jego temat i otwarte nasłuchiwanie.

Jeszcze inną opcję stanowi pragmatyczny *etnocentryzm* Rorty'ego. Rorty korzysta z Wittgensteina pojęcia *gry językowej*. Sens wypowiedzi ściśle wiązany jest z samym *faktem*, że wypowiedź się wydarza: po pierwsze z jej kontekstem językowym, po drugie z sytuacją, w jakiej występuje. Wartość wypowiedzi jest z kolei wyznaczona przez grupę ludzi (*ethnos*), do której należy nadawca. W ten sposób znika obiektywność i obiektywizm, a *wszelka* wartość jest relatywizowana do grupy. Inna grupa (inna kultura, inna subkultura, inny naród) jawi się wówczas jako odrębny twór z własnym, autonomicznym systemem wypowiedzi i wartości. Wiedza na temat świata i innych ludzi ma wartość tylko lokalną, nie zaś uniwersalną i pozahistoryczną, jak chciała filozofia tradycyjna. Nauka także nie odgrywa jakiegóż wyjątkowej roli, a jej wartość jest związana z faktem uznania przez grupę. Skoro nie istnieje wspólna przedrefleksyjna i ponadhistoryczna płaszczyzna porozumienia, to jak możliwy jest dialog? Rorty dopuszcza do głosu różne dyskursy nie faworyzując któregośkolwiek (np. artystyczny, naukowy, religijny). Im więcej zaś dyskursów, tym lepiej. Tym większą bowiem wiedzą dysponuje się na starcie. Swą postawę charakteryzuje jako *ironiczną*, co można rozumieć jako sprzeciw wobec przyjmowania takiej epistemologii lub metafizyki, która rości sobie pretensje do rozstrzygnięć absolutnych. Dialog z tym, co inne, musi być żywy i nigdy nie zakończony. Porozumienie zaś musi być niewymuszone.

Batalia przeciw ogólności była w dużej mierze batalią przeciw ekspansyjnemu rozumowi: *ratio*. Jeżeli postuluje się absolutną niepowtarzalność tego, co się wydarza, bądź absolutną inność tego, co inne, pojawia się proste pytanie: jak to zakomunikować? Problem jest kluczowy. Nie wiem, czy którykolwiek z filozofów represjonujących rozum, ogólność czy system, bierze pod uwagę, że sam - jako autor, jako filozof, jako istota społeczna — jest produktem owej rozumności, ogólności i systematyczności. Problem stanowi tu komunikacja, która zawsze odbywa się w dziedzinie pewnych uproszczeń.

Odpowiedź byłaby może wypośrodkowana. Ataki na ogólność i monadyczność pojęciową nie biorą się znikąd. Są wynikiem rozczarowania narzędziami abstrakcyjnymi, które w arbitralny sposób zrównują to, co nierówne, i zaokrąglają to, co zaledwie owalne. Wydaje się jednak, że pewna przestrzeń ogólności jest niezbędna, aby mogła w ogóle mieć miejsce komunikacja. Być może będzie to ogólność inaczej rozumiana, być może nie będzie mieć w ogóle związku z represjonującym działaniem europejskiego *ratio* — być może absolutna musi być właśnie powściągliwość. Absolutną inność można rozumieć jako jaskrawy horyzont, niedookreślony projekt, nie zaś jako *fakt*. Absolutna niepowtarzalność jest również niepowtarzalnością zaledwie relatywną. Wydaje się, że współczesna filozofia wskazuje jedynie na nieadekwatność dotychczasowych narzędzi w humanistyce i postuluje zmianę charakteru dotychczasowego ideału prawdy. Powstaje jednak inny problem, o którym już wspomniałem: w ogólności wszyscy jesteśmy od początku zanurzeni i chyba nie sposób oddzielić już tego, co ogólne, od tego, co jednostkowe i niepowtarzalne. Jedyne, co pozostaje, to tropić panoszącą się *mierność* i badać zagrożenia, jakie stwarza nieśmiertelna machina powtórzeń.

Zobacz także te strony:

[Przemoc i religia](#)

[Postmodernizm: intelektualna czkawka Zachodu](#)

[De\(koń\)strukcja Postmodernizmu](#)

### **Marcin Orliński**

Ur. 1980. Poeta, krytyk literacki. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Laureat wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich, m. in.: im. R. Wojaczka, im. K. Rationia, im. W. Pietrzaka, im. M. Kajki, im. L. Bakuły, "Miłość niejedno ma imię" czy "O kwiat azalii". Wydał książkę poetycką "Mumu humu" (Zielona Sowa, Kraków 2006). Swoje wiersze i teksty publikował na łamach rozmaitych ogólnopolskich czasopism, takich jak Odra, Twórczość, Topos, Studium czy Akant, a także w kilku książkach i antologiach.

[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-01-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3882) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3882>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)